

## DZIEDZICTWO KULTUROWE – TRADYCJA – MODERNIZACJA KULTURY Z PERSPEKTYWY REGIONALIZMU

*„Wszystko ma przeszłość. Żadne zdarzenie nie wymyka się całkowicie spod władzy przeszłości; niektóre zdarzenia pozostają prawie całkowicie pod jej wpływem. To, co obecnie istnieje, jest w dużej mierze pozostałością lub reprodukcją czegoś istniejącego wcześniej. Rzeczy, zdarzenia czy systemy filozoficzne, psychologiczne, społeczne i kulturowe rozwijają się w taki sposób, że stan systemu pozostaje każdorazowo w określonym związku z jego stanami wcześniejszymi”.*

(Edward Shils, *Tradycja*)

Nie przypadkowo Edward Shils, jeden z najbardziej znanych teoretyków tradycji – czymkolwiek ona jest: zjawiskiem, stanem, procesem, dziedzictwem kulturowym czy wszystkim po trochu – rozpoczął jedną ze swoich ważniejszych prac poświęconych temu właśnie problemowi, od podkreślenia uwikłania wszelkich zdarzeń, a tym samym ich uczestnika – człowieka w kontekst czasowy<sup>1</sup>. Pisze Shils o władzy przeszłości zarówno nad tym, co określamy trwaniem, jak i nad tym, co nazywamy zmianą. „Wszelka nowość – powiada ten uczony – *jest modyfikacją czegoś, co istniało wcześniej. Pojawia się i odtwarza jako nowość w kontekście czegoś trwalszego. Każda nowa cecha jest częściowo zdeterminowana przez to, co istniało poprzednio, i to, jaką była pierwiej, współdecyduje o tym, jaką jest wówczas, gdy staje się czymś nowym. Mechanizmy trwania nie różnią się zasadniczo od mechanizmów zmiany. Trwanie wystę-*

---

<sup>1</sup> E. Shils, *Tradycja* [w:] *Tradycja i nowoczesność*, Warszawa 1984, s. 30.

*puje w zmianie i dookoła zmiany, a mechanizmy zmiany wprawiają także w ruch mechanizmy trwania. Gdyby było inaczej, innowacja zamierałaby i następowałby powrót do poprzedniego stanu”<sup>2</sup>.*

Shils, nie tylko on oczywiście, zafascynowany owym przenikaniem się, owym wzajemnym uwarunkowaniem tego, co nowe i tego, co istniało wcześniej, nieuchronnie przywołuje pojęcie tradycji, usiłuje zrozumieć i wyjaśnić jej strukturę, formy i funkcje.

Pojęcia „tradycja” i „tradycyjny”, jak dobrze wiemy, należą do najpowszechniej używanych w naukach o społeczeństwie i kulturze. Stosuje się je, *„aby opisać i wyjaśnić powtarzanie się struktur postępowania i wzorów myślenia w mniej więcej takiej samej formie przez kilka pokoleń lub przez dłuższy czas zarówno w pojedynczych społeczeństwach (posiadających mniej lub bardziej wyodrębnione terytorium i ludność wywodzącą się z jednego pnia genetycznego) i w grupach mających osobowość prawną, jak i w regionach, które obejmują kilka terytorialnie odrębnych społeczeństw, stanowiących jedność o tyle, o ile posiadają wspólną w jakiejś mierze kulturę, a więc i wspólne tradycje”<sup>3</sup>.*

Jednocześnie przyznając, iż pojęcie „tradycja” funkcjonuje w nauce oraz w mowie potocznej w sposób nader znaczący, z zastanawiającą częstotliwością, nie może Shils pogodzić się z jego, najczęściej, wybitnie niesymetrycznym ujęciem. *„Z jednej strony – zauważa – można przypuszczać, że termin „tradycja” – mimo częstości jego używania nic w ogóle nie oznacza. Z drugiej strony można sądzić, że oznacza on tak wiele różnych rzeczy, że nie da się ich razem zgrupować i zanalizować”<sup>4</sup>.*

W istocie, termin „tradycja” jest/bywa niejednoznacznie rozumiany i definiowany, z tego też powodu posługiwanie się nim na gruncie nauk o społeczeństwie i kulturze, w tym rzecz jasna także na gruncie etnografii i etnologii, natrafia na poważne trudności. Pisano już o tym dość często, że wspomnę tu jedynie prace R. Tomickiego, B. Januszkiewicza, J. Heymanna oraz, przede wszystkim, J. Burszty<sup>5</sup>. Trudności ze zdefiniowaniem pojęcia „tradycja” w kategoriach naukowych nie zwalniają wszakże bada-

<sup>2</sup> tamże, s. 30.

<sup>3</sup> tamże, s. 31–32.

<sup>4</sup> tamże, s. 34.

<sup>5</sup> Zob. R. Tomicki, *Tradycja i jej znaczenie w kulturze chłopskiej*, „Etnografia Polska”, t. 17: 1973, z. 2; B. Januszkiewicz, *Tradycja jako kategoria etnologiczna* [w:] *Tradycja i przemiana*, Poznań 1978; J. Heyman, *Kultura tradycyjna i jej proces rozpadu a polska etnografia*, „Lud”, t. 56: 1972; J. Burszta, *Kultura ludowa – kultura narodowa*, Warszawa 1974.

czy z tego rodzaju prób, z pewnością nie powinny być też przyczyną traktowania go w kategoriach czysto publicystycznych, ogólnikowych.

Jak wiadomo, w polskiej nauce z problemem rozumienia pojęcia „tradycja”, jako kategorii zarówno opisowej jak i teoretycznej, zmagał się nie bez powodzenia Jerzy Szacki. Wyodrębnił on trzy zasadnicze sposoby rozumienia tego pojęcia na gruncie nauk o społeczeństwie i kulturze. *„Pierwsze pojęcie tradycji, jakie spotykamy w piśmiennictwie – zauważył – można by nazwać czynnościowym: ośrodkiem zainteresowania robi się mianowicie często czynność przekazywania z pokolenia na pokolenie takich lub innych, przeważnie duchowych dóbr danej zbiorowości. Pojęcie drugie nazwiemy przedmiotowym, ponieważ łączy się ono z przesunięciem uwagi badacza z tego, jak owe dobra są przekazywane, na to, jakie to są dobra, co podlega przekazywaniu. Pojęciu trzeciemu możemy dać nazwę podmiotowego; na pierwszym planie znajduje się tu stosunek danego pokolenia do przeszłości, jego zgoda na dziedziczenie, lub protest przeciwko niemu”*<sup>6</sup>.

Rzecz jasna uporządkowanie sposobów myślenia o tradycji, jako kategorii naukowej, ukazanie typów jej rozumienia, nie usuwa istotnych wątpliwości, jakie wiążą się z jej naturą, treściami czy funkcjonowaniem. Szacki mówi zaledwie, a może aż, o aspekcie treściowym (dziedzictwie jako takim), aspekcie komunikacyjnym (transmisji owego dziedzictwa) oraz o aspekcie – może najistotniejszym – psychologicznym, czyli o stosunku do przeszłości i jej dziedzictwa w wymiarze zarówno grupowym jak i jednostkowym. Stosunek do tradycji to klucz do zrozumienia mechanizmów jej selekcji, klucz do rozwiązania zagadki dlaczego te czy inne – w danym czasie – elementy dziedzictwa zyskują uznanie w zbiorowości ludzkiej i trwają w aktualnej rzeczywistości, gdy tymczasem inne zostają zapomniane lub odrzucone.

Tradycja może być zatem rozumiana jako dziedzictwo kulturowe, a zarazem jako forma/formy przekazywania tego dziedzictwa i – wreszcie – jako stosunek danej zbiorowości do przeszłości i jej spuścizny. Żaden z tych aspektów nie może być pominięty przez badacza kultury, żaden nie może być zlekceważony przez działacza-regionalistę.

J. Burszta zdefiniował tradycję najszerszej, uwzględniając wszystkie trzy sposoby jej postrzegania. *„Tradycja – pisał – to wszelkie dziedzictwo przeszłości, materialne i niematerialne, istniejące w przeszłości czy w danym momencie w życiu, bądź wywołane z przeszłości do życia*

<sup>6</sup> J. Szacki, *Tradycja. Przegląd problematyki*, Warszawa 1971, s. 97-98.

określonej zbiorowości czy grupy ludzkiej, z racji swego pochodzenia odpowiednio wartościowane, stąd selektywnie przekazywane następnym pokoleniom”<sup>7</sup>.

Czy refleksje nad istotą tradycji i sposobami jej rozumienia mają jakieś znaczenie dla jakości działań regionalisty? Z pewnością tak. „Regionalizm – jak pisał A. J. Omelaniuk – jest przede wszystkim szczególną postawą wobec własnego regionu, jest ideologią, która w regionalnych właściwościach kawałka ziemi upatruje cennych wartości, a jednocześnie wartości tych chce strzec i rozwijać; regionalizm jest potrzebny dla kształtowania oblicza współczesnego społeczeństwa polskiego w zmienionych i nadal zmieniających się warunkach zewnętrznych i wewnętrznych”<sup>8</sup>.

Zatem, zadaniem regionalisty jest – w moim przekonaniu – rozpoznawanie, czasem wydobywanie z przeszłości i ukazywanie dziedzictwa kulturowego danej grupy/regionu. Po drugie, budzenie w zbiorowościach regionalnych pozytywnego i dynamicznego stosunku do owego dziedzictwa. Po trzecie, selektywne wykorzystywanie owego dziedzictwa dla kształtowania współczesnej kultury zbiorowości lokalnych. To ostatnie, czasami traktowane jako zadanie naczelne regionalisty, nie jest możliwe bez wspomnianego dynamicznego stosunku do tradycji; oznacza ono akceptację dziedzictwa kulturowego (jego części bądź – rzadziej – całości) przez znaczącą liczbę członków danej zbiorowości oraz wiąże się z aktywnym działaniem na rzecz jego ochrony i transmisji. W pełni świadomy celów działacz-regionalista z pewnością uwzględni na drodze do ich osiągnięcia ową trójaspektowość pojęcia „tradycja”, w szczególności przyłoży wielką wagę do aspektu psychologicznego, bez którego niemożliwa jest jakakolwiek modernizacja kultury. Modernizacja kultury zaś, w moim przekonaniu, stanowi istotę ruchów regionalnych, określa ich wagę dla zbiorowości ludzkich.

Etnolog używa określenia „modernizacja” w zupełnie odmiennym sensie niż na przykład ekonomista. Modernizacja dla niego, w tym szczególnie modernizacja kultury, oznacza falę innowacji jako zmian endogennych, związanych jednak z egzogennym wyzwaniem, zwykle cywilizacyjnym. Innymi słowy: wyzwania i wpływy zewnętrzne oddziałują na daną kulturę w taki sposób, iż ta podlega – czasem daleko idącym – zmianom wewnętrznym. Bez owych zewnętrznych bodźców kultura taka zmienia-

<sup>7</sup> J. Burszta, *Kultura ludowa...*, s. 342.

<sup>8</sup> A. J. Omelaniuk, *Regionalizm współczesny – jego znaczenie i rola w procesie oddziaływania na młodzież u progu XXI wieku* [w:] *Edukacja regionalna. Dziedzictwo kulturowe w zreformowanej szkole*, Wrocław 1999, s. 64.

łaby się wolniej, bądź wykazywałyby stagnację, a nawet – choć takie przypadki nie należą do częstych – regres. Istnienie ich wywołuje natomiast reakcję, pobudza siły wewnętrzne, aktywizuje, słowem: uruchamia falę innowacji. Kultura taka znajduje się wtedy w widocznej fazie innowacji, potocznie oznacza to stan kwitnienia<sup>9</sup>.

Modernizacja tak rozumiana jest, jak się zdaje, zawsze wynikiem reakcji na zagrożenie danej kultury, o ile słuszne jest założenie, iż zewnętrzne wpływy, zewnętrzne bodźce mają taką naturę, która powoduje, że ich działanie doprowadzić może do dezintegracji owej kultury, do jej zaniku, rozplynięcia się, zatruty. Modernizacja kultury to próba – nie zawsze udana – dostosowania jej do nowych warunków, w istocie do ratowania jej, uchronienia przypisywanych jej wartości. Brak reakcji na zagrożenie zewnętrzne – zatem brak prób modernizacyjnych – oznacza krytyczny stan danej kultury, stan ujawniający lub zwiastujący jej agonię. Wynika to z faktu, iż modernizacja może zachodzić jedynie wewnątrz kultury, nie przychodzi ona z zewnątrz (inaczej jest oczywiście w sferze np. gospodarki). Fala innowacji, owe żywiołowe, a często również przemyślane i konsekwentne reakcje na zagrożenie kultury, podnosi się w jej obrębie, jest dziełem jej twórców i nosicieli. Owej fali innowacyjnej nie można mylić z działaniami, mającymi na celu utrzymywanie spetryfikowanej tradycji. Słusznie pisał G. Dorfler, iż „(...) jeśli dla cywilizacji barbarzyńskiej zanik rytuału, a więc i tradycji, którą ucieleśnia, jest jednoznaczny z zaniemnięciem samej tej cywilizacji (czy pseudocywilizacji), to dla naszych cywilizacji, racjonalnych, historycznych, diachronicznych, w których tradycja posiada swój bagaż kulturalny, intelektualny, często wielce uczony, służący jej za oparcie, będzie sprawą jeszcze ważniejszą i konieczną umiejętność wyróżnienia tego, co żywe, od tego, co martwe, w każdej tradycji. Trzeba odrzucić zatem te cechy tradycji, które krępują naturalny i zbawienny rozwój kultury i sztuki, albo tak zahamować jej wpływy, aby nie odbierała siły i oryginalności temu wszystkiemu, co może być *ex novo* pomyślane i stworzone w obrębie kształtującej się przyszłości kultury”<sup>10</sup>.

Modernizacja kultury, dostosowywanie jej do zmieniających się warunków cywilizacyjnych – co najczęściej odbywa się poprzez uruchamia-

<sup>9</sup> O modernizacji zob. *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, red. Z. Staszczak, Warszawa-Poznań 1987, hasło „Zmiana kulturowa” (autorstwa K. Kwaśniewskiego), s. 381–384. Zob. także, A. K. Paluch, *Konflikt, modernizacja i zmiana społeczna. Analiza i krytyka teorii funkcjonalnej*, Wrocław 1980.

<sup>10</sup> G. Dorfler, *Człowiek zwielokrotniony*, Warszawa 1973, s. 124.

nie „rezerw” kulturowych, przewartościowywanie dziedzictwa kulturowego i zapożyczenie z zewnątrz wartościowych i przydatnych elementów (zapożyczenie ma zawsze charakter adaptacji) – nie jest oczywiście żadnym kaprysem; jest to konieczność, warunek trwałości kultury. Jest wyrazem stopnia świadomości jej twórców i nosicieli, jakkolwiek zdarza się, iż ta świadomość bywa podsycana z zewnątrz, jak to było na przykład w początkach regionalnego ruchu podhalańskiego, kiedy to inteligencja polska aktywizowała Górali ukazując im wartości ich kultury<sup>11</sup>. Wszystko to jest bez wątplenia dowodem, iż w obrębie ruchu regionalnego mogą się koncentrować (choć oczywiście nie muszą) działania o charakterze modernizacyjnym, dające początek znaczącej fali innowacyjnej, opartej na dogłębnym zrozumieniu czym jest tradycja i jak wielkie znaczenie ma jej ustawiczne przewartościowywanie<sup>12</sup>.

Dużo pisze się dziś o modernizacji polskiego rolnictwa, o konieczności wypracowania nowego modelu bytowania na wsi, głównie w sferze gospodarczej. Czasem rozważania takie łączy się z refleksją na temat przemian wsi w skali globalnej, a co najmniej europejskiej<sup>13</sup>. Rzadziej, niestety, wspomina się o modernizacji kultury polskiej wsi, czy szerzej: polskich zbiorowości lokalnych. Dla mnie oba te procesy są nierozłączne, nie wystąpią bez wzajemnej synchronizacji, gdyż są w sposób zasadniczy wzajemnie uwarunkowane. Jestem głęboko przekonany, a upoważnia mnie do takiego stanowiska wieloletnia obserwacja życia zbiorowości lokalnych, że wieś polska zmodernizuje się jako producent płodów rolnych i jako środowisko kulturotwórcze – w trakcie długiego jednorodnego procesu – bądź nie zmodernizuje się wcale<sup>14</sup>.

Z nieznamości zarówno realiów kulturowych jak i ekonomicznych i z niezrozumienia elementarnych zasad psychologii społecznej wypływa przekonanie – niestety dość częste nie tylko wśród publicystów, ale także wśród przedstawicieli samorządów lokalnych – iż sprawy ekonomiczne można oddzielić od problemów kultury, więcej, że kultura ma w stosunku do ekonomii rolę podrzędną. Takie myślenie, a już z pewnością wyni-

<sup>11</sup> Zob. J. Bujak, *Regionalizm a świadomość narodowa (na przykładzie regionalizmu podhalańskiego)*, ZN UJ „Prace etnograficzne”, z. 10, Kraków 1977.

<sup>12</sup> J. Damrosz, *Regionalizm – demokracja – samorząd* [w:] *Krajowy Kongres Kultury Wsi 20–23 kwietnia 1997. Przemówienia, referaty, dyskusje, uchwały*, Wrocław-Ciechanów 1997; W. Świątkiewicz, *Region a regionalizm jako wartości kulturowe* [w:] *Śląsk Opolski. Nadzieje i zagrożenia demokratycznych przemian*, Opole 1994.

<sup>13</sup> Zob. artykuły ze zbioru: *Odnowa wsi. Między mitem a nadzieją*, Warszawa 1992.

<sup>14</sup> L. Dyczewski, *Kultura polska w procesie przemian*, Lublin 1993, s. 197–207.

kająca z niego praktyka, doprowadzić może do niepowodzenia prób modernizacji polskich zbiorowości lokalnych i ich kultury.

Modernizacja zbiorowości lokalnych w Polsce – w dużej części chodzi tu o zbiorowości wiejskie i małomiasteczkowe – tu rozumiana jako kompleksowa próba odrodzenia ekonomicznego, społecznego i kulturalnego, winna być integralną częścią fundamentalnej modernizacji kultury i gospodarki Polski. Tylko w takim kontekście – ogólnonarodowym, ogólnopaństwowym i z uwzględnieniem kulturowego zróżnicowania polskiego narodu – może być rozpatrywana kwestia modernizacji zbiorowości lokalnych, zwłaszcza zbiorowości wiejskich. Ogromną rolę w tym procesie winien odegrać ruch regionalny, o ile liderzy tego ruchu w pełni zrozumieją charakter wyzwania oraz własne możliwości i ograniczenia.

Polska wieś kulturowo i ekonomicznie – podobnie jak Polska w ogóle – stanęła pod koniec XX wieku wobec nie mającego jeszcze miejsca w naszej historii, bezprecedensowego wyzwania. Odzyskanie suwerenności politycznej i ekonomicznej, połączone z odzyskaniem przez polskie społeczeństwo podmiotowości na płaszczyźnie życia społecznego i kulturalnego, zbiegło się z procesami integracji Europy. Polska, polski naród wyraził wolę uczestniczenia w owym procesie, choć nie bez pewnych zastrzeżeń płynących z różnych, raczej marginalnych środowisk. Taki jest przynajmniej obraz Polski na użytek zewnętrzny.

Dziedzictwo historii (chodzi tu oczywiście nie tylko o lata istnienia PRL!) uplasowało nas na stosunkowo niskim, wedle standardów europejskich, poziomie gospodarczym i – wbrew niektórym opiniom – także kulturowym. Na dodatek ciężko przechodzimy proces tzw. transformacji ustrojowej; w wielu dziedzinach, także w kulturze, daje się zauważyć pewien regres, czasem tylko typu statystycznego. Wszystko to nie wpływa budująco na samopoczucie Polaków, odbiera im przekonanie o wartości ich kultury i historii, wywołuje postawy pesymistyczne, podsyca nastroje abnegacji, często wywołuje absurdalne sentymenty wobec jakoby dobrych socjalistycznych czasów, czasów gospodarki planowanej, czasów polityki kulturalnej, realizowanej przez wszechwiedzące i wszechmocne socjalistyczne państwo. Wielu Polaków nie rozumie zmian, nie jest w stanie się do nich dostosować. Dotyczy to przede wszystkim ludzi starszych, głównych ofiar – niezależnie od ich własnej opinii – „realnego socjalizmu”, który ubezwłasnowolniał ekonomicznie i kulturowo ludzi i całe środowiska, mając pozornym bezpieczeństwem socjalnym i równie pozornym zaspokajaniem kulturalnych potrzeb.

Orientacja w nastrojach znacznej części Polaków, zrozumienie przyczyn i stopnia świadomościowego chaosu panującego dziś w Polsce, pro-

wadzić może do ujawnienia mechanizmów spowalniających, bądź wręcz uniemożliwiających modernizację. Ma także ogromne znaczenie dla wszelkich działań społecznych, w tym oczywiście działań o charakterze regionalistycznym.

Wydaje się, że nie ukształtowały się w Polsce wyraźnie promodernizacyjne środowiska, że zbyt mało jest jednostek, które prezentując zdecydowanie promodernizacyjną opcję byłyby jednocześnie autorytetami społecznymi, mogącymi zmieniać nastawienie otoczenia. Polacy często owe postawy promodernizacyjne kojarzą negatywnie, do czego niestety w wielu przypadkach mają słuszne podstawy, wiążąc osoby je prezentujące z aferalnością młodej gospodarki rynkowej, z działaniami niedojrzałej klasy politycznej, ze źle funkcjonującym prawem itd.

Budzi to poważny niepokój, w takich bowiem warunkach i przy takich nastrojach społecznych, konieczny proces modernizacji natrafia na wielkie trudności. Nie wypływają one – jak widzimy – z problemów czysto finansowych, do których równie często, co mylnie bywają sprowadzane, są raczej wynikiem kryzysu świadomości, kryzysu systemu wartości.

Kwestia stanu świadomości społecznej należy do podstawowych, wiemy bowiem, iż mimo silnych bodźców zewnętrznych, silnego nacisku (wyzwania) cywilizacyjnego, modernizacja kultury (i w ogóle modernizacja życia społecznego), tj. eksplozja innowacji wewnętrznych, może po prostu nie nastąpić. Niepokojących przykładów dostarcza tu historia najnowsza. Bodźce zewnętrzne, konkretne działania płynące spoza danego środowiska (m.in. działania administracji kolonialnej, misjonarzy, organizacji międzynarodowych itd.), a także – w latach sześćdziesiątych – procesy tzw. dekolonizacji winny były teoretycznie doprowadzić do uruchomienia procesu modernizacji Afryki. W istocie proces taki na tym kontynencie nie nastąpił, brakło bowiem – moim zdaniem – zarówno postępów w demokratyzacji, jak i zwłaszcza powszechnej promodernizacyjnej świadomości, zabrakło wewnętrznych sił, które uruchamiają falę innowacji. W rezultacie Afryka – to jest poszczególne państwa i narody tego kontynentu (można tu dodać, że oznaką braku modernizacji jest zahamowanie procesów narodotwórczych w wielu regionach Afryki!) – nie uzyskały tożsamości, nie znalazły własnej i właściwej odpowiedzi na wyzwania cywilizacyjne. Afryka stała się areną zmagania między mocarstwami politycznymi i ekonomicznymi, źródłem nieustających konfliktów lokalnych i nic nie wskazuje na to, aby ta sytuacja miała się w najbliższym czasie zmienić. Jeśli przykład afrykański nie jest dostatecznie przekonujący, warto zastanowić się nad sytuacją wielu krajów i narodów południowoamerykańskich, bliższych nam kulturowo.



Te drastyczne przykłady winny nam uświadomić, że choć modernizacja kultury (i oczywiście gospodarki) nigdy nie jest kaprysem, to jeśli nie nastąpi we właściwym czasie, czyni państwa i narody podatnymi na kaprysy losu, na wszelkie degeneracyjne wpływy zewnętrzne, na wewnętrzny permanentny chaos. Warto mieć to na uwadze, gdy mówi się i pisze o przyszłości Polski. Postawy izolacjonistyczne, antymodernizacyjne, nieść mogą zgubne skutki. Skazują narody na niejako założoną z góry przegraną w wyścigu cywilizacyjnym, na zmarnowanie potencjału kulturowego, na zaprzepaszczenie kulturowego dziedzictwa.

Nie ma wątpliwości, iż wyzwania cywilizacyjne muszą być przez narody i kultury przyjmowane; odpowiedzią na nie winna być postawa modernizacyjna, prowadząca do konkretnych działań modernizacyjnych, alternatywą może być tu jedynie „afrykanizacja” narodów i kultur. Modernizacja nie bywa jednak – choć czasami tak właśnie się wydaje – wynikiem dyktatu jednostki, grupy nacisku czy nawet jakiejś liczącej się społecznej warstwy. Bywa przede wszystkim rezultatem mocy danej kultury, rodzi się z sił promodernizacyjnych w niej potencjalnie tkwiących. Tylko kultura silna tradycją (chodzi tu zarówno o bogactwo dziedzictwa kulturowego, jak i o utrwalone i społecznie akceptowane formy jego przekazu), silna świadomością swoich twórców i nosicieli zdolna jest do modernizacji.

Jaka jest zatem kultura polska, kultura polskich zbiorowości lokalnych, polskiej wsi, czy jest w stanie udźwignąć wyzwanie, czy jej reakcją będzie fala innowacji, czy izolacjonizm, bierność, pasywność? Odpowiedź na te pytania, rzecz jasna, przekracza ramy tego artykułu, ograniczę się tu jedynie do luźnych refleksji opartych na własnych obserwacjach i ogólnie dostępnych materiałach, zgromadzonych przed Krajowym Kongresem Kultury Wsi, który odbył się w Częstochowie w dniach 20–23 kwietnia 1997 r. Rozważania moje zakończę próbą ustalenia miejsca i roli ruchu regionalnego w procesie modernizacji polskiej kultury.

Modernizacja wsi polskiej (czy raczej zbiorowości lokalnych w Polsce) zachodzi – lub nie zachodzi, gdyż i takie opinie są prezentowane – w konkretnych warunkach politycznych (ustrojowych) i ekonomicznych (idzie tu o tzw. wolny rynek w formie mniej lub bardziej zaawansowanej, ale należy tu podkreślić, że nawet najmniej zaawansowana jego forma nie ma nic wspólnego z postulowaną i realizowaną w Chinach kuriozalną, logicznie sprzeczną koncepcją „wolnego rynku kontrolowanego przez państwo”). Wolny rynek w Polsce spowodował niemal całkowite wycofanie się państwa z finansowania (ale także z kontrolowania) kultury lokalnej. Zdaniem wielu działaczy wiejskich i obserwatorów kulturalnego życia wsi (także małych i większych miast, dzielnic wielkomiejskich) był to dla

kultury wyrok śmierci. Czy tak rzeczywiście się stało? Na to pytanie próbuje znaleźć odpowiedź skromna z pozoru, w istocie niosąca wielką ilość pierwszorzędných danych i wartościowych konkluzji praca *Raport o stanie kultury wiejskiej w Polsce*<sup>15</sup>. Czego się z niej możemy dowiedzieć, co byłoby istotne dla naszych rozważań?

Wydaje się, że każdy – niezależnie od poglądów na pewne kwestie – znajdzie w tym raporcie informacje, potwierdzające swoje stanowisko. Piewcy PRL-u znajdą tu dane, które potwierdzą opinie o znacznym nasyceniu wsi tzw. infrastrukturą kulturalną; niechętni minionemu ustrojowi utwierdzą się w przekonaniu, iż infrastruktura ta służyła raczej indoktrynacji niż rozwojowi lokalnej kultury i że często miała – jak i w ogóle kulturalna polityka socjalistycznego państwa – charakter fasadowy; zwolennicy wolnego rynku przekonają się, że nowa sytuacja spowodowała rozwój inicjatywy także i na rynku kulturalnym (choć niestety nie wszędzie); z kolei przeciwnicy wolnego rynku, choć niekoniecznie chwalczy PRL-u uznają, że raport dostarcza argumentów na rzecz interwencjonizmu państwowego w sferze kultury, lecz – zapewne – nie byłiby skłonni do akceptacji dawnej jego formy, postulując jakąś pośrednią wersję rynkowo-interwencyjną dostosowaną do okresu przejściowego.

Ktoś, kto potraktuje raport jako źródło potwierdzenia swoich poglądów, ktoś, kto zaakceptuje ów raport wybiórczo, nie dostrzeże całości informacji, nie ujrzy w pełni skomplikowanej struktury prezentowanej w nim rzeczywistości. Składa się na nią pozostałość formacji minionej, dogorywającej, a z pewnością pustej i pozbawionej przyszłości; składa się na nią materia nowa, rodząca się, nie do końca określona, czasem wręcz w opisie mało uchwytna, gdyż niesformalizowana. Czy w tej rzeczywistości obok procesów zanikania owych form martwych widać formy nowe, formy zwiastujące falę innowacji, charakterystyczną dla procesu modernizacji?

Pytanie właściwe sprowadza się do tego, czy modernizacja kultury wsi polskiej, kultury polskich zbiorowości lokalnych, w zakreślonych przez proces transformacji ustrojowej ramach, zachodzi, czy nie zachodzi? Jeśli zachodzi, to jakie tego oznaki można w raporcie zauważyć? Czy można ustalić kierunki, dokąd ona zmierza i siły, które nią kierują? Trzeba też zadać sobie pytanie, czy taka modernizacja uczyni wieś polską (czy w ogóle zbiorowości lokalne) kulturalnie konkurencyjną zarówno wobec polskiej kultury narodowej (tj. czy będzie ona dostarczać budulca dla narodowej

<sup>15</sup> *Raport o stanie kultury wiejskiej w Polsce*, Wrocław 1997, s. 116.

kultury), jak i w kontekście kultur europejskiej wspólnoty. Czy istotnie raport pomaga odpowiedzieć na te i inne jeszcze fundamentalne pytania? Czy jest tylko katalogiem zniszczeń, rejestrem upadku?

Raport prezentuje, moim zdaniem, obraz niejednoznaczny i z tego powodu zapewne prawdziwy. Stan kultury wsi polskiej jest według niego wyraźnie zróżnicowany regionalnie, a zróżnicowanie to da się jedynie częściowo wytłumaczyć historycznie. Pewne regiony tzw. Ziem Odzyskanych wykazują zaskakująco wysoki rozwój kultury wiejskiej w porównaniu z innymi regionami tej samej – nazwijmy ją polityczną – kategorii. Nie sądzę, aby można to było wyjaśnić np. brakiem danych. Takie zaskakujące zróżnicowanie daje się również zauważyć, gdy idzie o zachodzący w ostatnich latach regres infrastruktury kulturalnej. Są regiony, które „podały się” owemu regresowi niemal bez oporu i takie, gdzie jest on mniej zauważalny. Świadczy to o działaniu wielu różnych czynników, być może także takich, które dotychczas nie były brane pod uwagę. Niewątpliwie do najważniejszych należy tu czynnik ludzki, często bezpodstawnie lekceważony, przesłonięty przez inne, natury finansowej czy organizacyjnej, zwłaszcza w sensie czysto instytucjonalnym.

Ogólna konkluzja raportu jest jednoznaczna: *„W konsekwencji likwidacji Funduszu Rozwoju Kultury nastąpiło, szczególnie w latach 1990–1992, dramatyczne załamanie się systemu instytucjonalnego na wsi, likwidacja klubów „Ruchu” i Rolnika, zmniejszenie ilości bibliotek, niemal całkowita likwidacja punktów bibliotecznych. Poza dwoma województwami zniknęły całkowicie kina wiejskie, uszczupliła się znacznie etatowa kadra pracowników placówek kulturalno-oświatowych na wsi. Bez pomocy zewnętrznej pozostała większość amatorskich zespołów artystycznych. Znacznemu pogorszeniu ulega sytuacja finansowa wszystkich placówek kulturalnych”*<sup>16</sup>.

Wycofanie się państwa z finansowania kultury lokalnej, tu przede wszystkim wiejskiej, spowodowało, iż głównym mecenasem tej kultury stał się obecnie – z powodu braku mecenatu prywatnego – samorząd gminny. Taki jest stan rzeczy i należy się liczyć z faktem, iż nie ulegnie on zmianie w najbliższym czasie. Zapewne w przyszłości, po wprowadzeniu bardziej sensownych przepisów, dotyczących odpisów podatkowych, mecenat prywatny stanie się bardziej widoczny. Zależy to także od rozwoju przedsiębiorczości prywatnej na poziomie zbiorowości lokalnej, która

---

<sup>16</sup> tamże, s. 109.

nie jest obecnie zbyt imponująca, ale także – a może przede wszystkim – od wzrostu świadomości członków tych zbiorowości.

Kultura lokalna jest zatem dziś niemal całkowicie zależna od samorządów gminnych, których możliwości z wielu względów są ograniczone, a ich reprezentanci – jak i w ogóle znaczna, jeśli nie przeważająca część zbiorowości lokalnych – nie prezentują wysokiej świadomości znaczenia kultury. Bez zasadniczej zmiany pod tym względem samorządy gminne nie staną się – choćby ich sytuacja finansowa uległa korzystnej zmianie – mecenasami kultury lokalnej. Potrzebne jest wyraźne prokulturalne nastawienie opinii lokalnej, konkretnie powstanie czegoś, co można by nazwać szerokim lobby na rzecz gminnej kultury. Tworzyć je winny jednostki aktywne kulturalnie, a w istocie po prostu wszyscy lokalni przedstawiciele inteligencji. Szczególną rolę mają tu nauczyciele szkół gminnych, przy założeniu, iż zostaną do niej właściwie przygotowani.

Obecna sytuacja kultury lokalnej, nie tylko wiejskiej, według raportu – zakładam, iż nie powstał on jako dokument, mający na celu świadome zdramatyzowanie obrazu rzeczywistości w celu poruszenia opinii publicznej – rysuje się jako stan zapaści, jako stan permanentnej batalii o przetrwanie. Jest to stan defensywy; nic prawie nie wskazuje na to, aby w społecznościach lokalnych wyzwały się ukryte rezerwy, aby tworzyły się przyczółki i warunki do ofensywy. Obraz ten z pewnością nie ujawnia wyraźniejszych śladów procesów modernizacyjnych. Co najwyżej skłania on do konkluzji, iż modernizacja kultury jest konieczna i możliwa.

Zatem modernizacja, którą rozumiemy jako falę innowacji wywołaną przez zewnętrzne bodźce, falę aktywności wznoszącą się w obrębie jakiejś kultury, rodzaj odrodzenia kulturotwórczego, w świetle raportu w polskich zbiorowościach lokalnych jeszcze nie nastąpiła. Aktywność tych zbiorowości ogranicza się najczęściej do prób zachowania resztek istniejącej dotychczas infrastruktury oraz do pielęgnowania – tu i ówdzie – tego, co nazywa się tradycją kulturalną wsi polskiej (ale już nie polskiego małego miasteczka!), a co oznacza najczęściej pielęgnowanie wybranych elementów folkloru, w wersji zwykle mocno sfolkloryzowanej<sup>17</sup>.

Ocena taka, prawdopodobnie nadmiernie pesymistyczna, może być odebrana jako wyraźna niesprawiedliwość wobec licznego wciąż grona działaczy kulturalnych, regionalistów, twórców wiejskich, czy pracowników wciąż jeszcze istniejących placówek kulturalnych. Nie zamierzam odbierać im zasług, to dzięki nim w ogóle mówić jeszcze możemy o kultu-

<sup>17</sup> Zob. R. Kantor, *Istota i siła tradycji [w:] Bogaci tradycją. Kontynuacja i zmiana w kulturze współczesnej wsi polskiej*, Kielce 1996, s. 14–15.

rze lokalnej, to oni ratują jej ginącą infrastrukturę, oni wpływają na to, że polska prowincja uczestniczy w konsumpcji kultury narodowej. Ich roli nie można przecenić. Oni to właśnie winni iść w awangardzie procesu modernizacji kultury lokalnych zbiorowości w Polsce i tak się bez wątpienia stanie; jeśli ten proces zaistnieje – oni będą jego liderami.

Obecny stan kultury zbiorowości lokalnych w Polsce, przynajmniej kultury od strony instytucjonalnej, nazywam stanem wegetacji. Mam jednak pełną świadomość tego, że są takie miejsca w Polsce, nawet całe regiony, gdzie kultura lokalna wyraźnie wznosi się ponad ten stan, gdzie – jakkolwiek może nie kwitnie – to przynajmniej wykazuje stosunkowo dobrą kondycję, a nawet pod pewnymi względami się rozwijają<sup>18</sup>. Jestem przekonany, iż obecnie występują zarówno warunki sprzyjające modernizacji kultury zbiorowości lokalnych, jak i warunki, które takiej modernizacji nie tylko nie sprzyjają, ale wręcz ją hamują. Spróbuję jedno i drugie wyliczyć, choć nie mam pewności – wymagałoby to bardziej precyzyjnej analizy – które z nich uznać należy za najważniejsze, a które za mniej istotne.

Nasuwa się przypuszczenie, iż najbardziej istotnym warunkiem sprzyjającym modernizacji, choć nie jest to zjawisko – jak się okazało – które automatycznie modernizację wywołuje, był fakt zmiany ustrojowej w Polsce. Oznaczała ona przejście od ustroju totalitarnego, a co najmniej autorytarnego, do ustroju demokratycznego, opartego na samorządności. Przejście od polityki kulturalnej, opartej na doktrynalnych zasadach ideologicznych, scentralizowanej i mało liczącej się z aspiracjami społeczeństwa, do takiej, która te aspiracje uwzględnia (zakładając, że i obecnie istnieje choćby szczątkowo jakaś „odgórna” polityka kulturalna), winno było zaktywizować społeczeństwo, uruchomić społeczne rezerwy, wywołać falę innowacji we wszystkich sferach życia społecznego oraz – oczywiście – w kulturze. Tak się jednak nie stało, co może oznaczać, iż przejście od poprzedniego ustroju do nowego jeszcze się nie dokonało, że przebiega z wielkimi oporami, bądź po prostu „dokonuje się” na poziomie deklaracji. Nad tym, jak się zdaje, warto się poważnie zastanowić.

Modernizacji kultury niewątpliwie nie sprzyja chaos świadomościowy, zachwianie narodowej tożsamości Polaków, nastroje pesymizmu i niewiary w przyszłość. Nie bez znaczenia jest tu fakt, iż środki masowego przekazu nie zaproponowały jakiegokolwiek spójnej wizji przyszłości (ani też – nawiasem mówiąc – obiektywnej i jasnej oceny przeszłości!);

<sup>18</sup> Zob. m.in. artykuły w zbiorze: *Bogaci tradycją...*, passim.

wizji takiej nie mają również organizacje społeczne ani partie polityczne. Nie ukształtowały się dostatecznie silne ośrodki społecznego nacisku, a istniejące są zbyt zwikłane w bieżącą walkę polityczną i nie wznoszą się ponad nią, nie zaproponowały dalekosiężnych programów koniecznych i fundamentalnych przemian społeczno-kulturowych. Społeczeństwo polskie, a w pierwszym rządzie polska wieś, nie ma poparcia autorytetów, nie posiada przewodników na miarę wyzwań. Jest ono ponadto niedoinformowane o zagrożeniach, które niesie współczesność dla gospodarki i kultury średniej wielkości państwa europejskiego, przez dziesiątki lat odciętego od głównego nurtu cywilizacji europejskiej. Społeczeństwo polskie chyba nie uświadomiło sobie własnej siły i roli w kształtowaniu przyszłości narodu i państwa. Jest wciąż słabo zorganizowane, niepewne kierunku, w którym winno zmierzać. Klasa polityczna nie sprawdza się, elity zawodzą, system edukacyjny jest raczej przeszkodą niż pomocą w poszukiwaniu drogi wyjścia z kryzysu. Oczekiwane całościowe, strukturalne reformy państwa, które mogłyby zaangażować emocjonalnie znaczną część narodu, przywrócić wiarę w przyszłość, długo nie były podejmowane; dziś podejmowane są zbyt wolno i w sposób mało przekonujący, a ponadto natrafiają na opór biurokracji, która tkwi jeszcze – przynajmniej częściowo – w niszach minionego ustroju. Gdzież w tym – malowanym raczej czarnymi barwami – obrazie miejsce na modernizację kultury narodowej, modernizację kultury zbiorowości lokalnych?

Czyżby zatem nieuchronnie groził marazm, a w konsekwencji niepowodzenie prób modernizacyjnych (czy wręcz w ogóle niepodjęcie takiej próby), a z czasem afrykanizacja narodu i państwa polskiego? Wydaje się, że szansa nie została jeszcze przegrana. Modernizacja może jeszcze nastąpić, choć jest już niebezpieczenie spóźniona. Może nastąpić, gdyż potencjalnie sprzyja jej – mimo wszystko – stosunkowo wysoki poziom kultury narodowej, godny uwagi dorobek kultury lokalnej, w tym oczywiście kultury wiejskiej, a także wzrastająca świadomość zagrożenia naszej tożsamości narodowej oraz świadomość powagi ekonomicznego i kulturowego wyzwania ze strony świata. Istnieją wciąż niemałe rzesze ludzi zaangażowanych w rozwój kultury, istnieją całe środowiska, które nie uległy pesymizmowi. Nie wygasła przecież nadzieja na pozytywne skutki społecznych reform, rozwija się ruch regionalny, pewna część polityków zdaje się rozumieć swoją działalność jako powołanie i służbę społeczeństwu. Samorządność, jakkolwiek z trudnościami, krzepnie, coraz częściej dostarczając optymistycznych przykładów sensownej działalności także na polu kultury.

W opisanej powyżej sytuacji, w świetle wcześniejszych rozważań nad możliwymi sposobami rozumienia tradycji, widzę następujące zadania dla ruchu regionalnego w Polsce. Po pierwsze, ruch regionalny winien się skoncentrować na kwestii budzenia i kształtowania pozytywnych postaw wobec dziedzictwa kulturowego (zarówno lokalnego, jak i ogólnonarodowego) poprzez odpowiednią jego prezentację; szczególnie ważne jest to w stosunku do młodego pokolenia Polaków. Pozytywny stosunek do przeszłości i jej dziedzictwa (co nie oznacza, iż ma to być stosunek bezkrytyczny, przeciwnie - krytyka jest tu niejako wliczona jako forma aktywności) jest niezbędnym warunkiem kształtowania postaw promodernizacyjnych. Duma z posiadania dziedzictwa kulturowego oraz chęć rozwijania go powstać może jedynie w oparciu o jego dobrą znajomość. A zatem, po drugie, ruch regionalny winien wiele uwagi poświęcić kwestii poznawania owego dziedzictwa, między innymi poprzez inspirowanie badań nad nim, a następnie popularyzacją ich wyników. W tym procesie poznawania i popularyzowania dziedzictwa kulturowego szczególną rolę odgrywa szkoła i nauczyciele, którzy z natury rzeczy powinni w zbiorowościach lokalnych tworzyć centra kulturotwórcze i być ich liderami. Po trzecie, ruch regionalny nie może przeoczyć znaczenia międzypokoleniowego przekazu tradycji, który odbywa się przede wszystkim w rodzinie, ale także w szkole i w organizacjach rozmaitego typu. Wiedza o dziedzictwie kulturowym danej zbiorowości musi stanowić istotną część wiedzy przekazywanej w szkole gminnej.

Wydaje się, że możliwie szerokie i wszechstronne działania na rzecz kształtowania pozytywnych postaw wobec dziedzictwa przeszłości, skuteczne przekazywanie wiedzy o treściach tego dziedzictwa oraz właściwa troska o harmonijny przebieg - transmisję tradycji lokalnych między pokoleniami, stanowić mogą podstawę, na której budować można współczesną kulturę zbiorowości lokalnych, a tym samym uczynić te zbiorowości w pełni kulturotwórczymi, a przez to podatnymi na modernizację.